Nr. 162. Kraków, Środa dnia 18 Lipca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Szymona z Lipnicy i Kamila.
Jutro: Wincentego a Pauli.
Pojutrze: Czesława i Kassyana.
Jutro wschód słońca o godz. 4·52, zachód 8·11. Długość dnia godz. 16·19. Dzień 188 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 18 lipca 1768 roku. Pod Prądnikiem konfederaci uderzają na Rosyan i zmuszają ich do odwrotu.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele NMP. uroczysta wotywa o godz. 10 na pamiątkę pożaru w r. 1850.

Dziś nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 42-gie przedstawienie operetki lwowskiej: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera,

Dziś w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej i przedstawienie magiczne p. Siedleckiego. Początek o g. 5.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Bardzo, bardzo cicho w polityce. Doszło już do tego, że dzienniki polityczne zawiadamiają telegramami, że p. Rogoziński dobrze wygląda i jedzie do Krakowa. Kto wie czy ten sukurs przeciw polityce Bismarcka nie był przyczyną wczorajszego chwilowego spadku rubla.

Przejdźmy jednak do rzeczy poważniejszych. O podróży cesarza Wilhelma tyle wiadomo, że nic nie wiadomo. Dzienniki tylko zrobiły z jednego jenerała Orłowa-Denisowa, który ma być przydzielony do boku cesarza Wilhelma dwóch rosyjskich rycerzy: jenerała Orłowa i adjutanta Denisowa. Nazwiska dwóch innych »przydzielonych« podaje telegram, do niego więc ciekawych czytelników odsyłamy.

W braku rzeczywistej polityki, trzeba się zadowolić choćby opisem pobytu w Wiedniu pięknej Natalji (zwracamy uwagę, że za miesiąc będzie to dobra partja i gdyby cesarzewiczówna Wiktorja nie kochała się w Battenbergu, szczerze radzilibyśmy temu ostatniemu aby powziął względem przyszłej ex-królowej »szczere zamiary«. Byłaby to ładna para zdetronizowanych wielkości).

Ale wracajmy do Wiednia. Otóż królowa Natalja nie przestała obudzać interesu — cały Wiedeń, w którym teraz przebywa, pragnie ją widzieć i wyrazić swe współczucie. W niedzielę rano udała się królowa na nabożeństwo do cerkwi prawosławnej przy Wahlfischgasse. — Publiczność, zwabiona tłumami policyantów otoczyła cerkiew. Za wejściem królowej do kościoła, publiczność złożona przeważnie z serbów, czechów i nieco rosjan utworzyła szpaler, aby ułatwić królowej wejście do bocznej kaplicy. gdzie dla niej obok posła rosyjskiego ks. Łobanowa przygotowano fotel.

O godz. trzy na 12-stą skończyło się nabożeństwo. Wychodzącą królowę powitali studenci czescy, serbscy, rosyjscy i wszystkie prawie obecne damy okrzykami »Zivio, nac Kralicza!« (Niech żyje nasza królowa). Królowę przyjęcie to ucieszyło, ale i zaniepokoiło. Twarz jej wśród czarnych jedwabi pobladła, a rumieniec przebiegł jak błyskawica po twarzy, gdy dla podzięki skłaniała główkę przed defilującymi przed nią akademikami. Jeden z nich opowiadał potem, że nigdy nie zapomni tej zdetronizowanej królowej, ofiary rosyjskiej polityki, tak silne na nim wrażenie zrobiła ta główka otoczona, jak żałobną aureolą kruczymi splotami włosów, z perłami w oczach.. Rozpoetyzował się ten młodzieniec, a może i zakochał. Biedny entuzjasta — Księżnę Morussi odłączył tłum od królowej, tak. że dopiero policjanci musieli jej utorować drogę do powozu, w którym już królowa siedziała. Książe Łobanow, który odprowadzał królowę do kościoła, był u niej w ten sam dzień na audiencyi około g. 3-ciej i zabawił całą godzinę, zresztą nikt wśród dnia nie odwiedził królowej, nawet depeszy żadnej królowa nie otrzymała. Po powrocie królowej z kaplicy odbyło się śniadanie, na którem byli obecni królowa, księstwo Ghika i pna Bogicewicz. Około g. 4-tej miała królowa wyjechać na spacer na Kahlenberg; wycieczka ta jednak nie przyszła do skutku, z powodu zbyt wielkiego znużenia królowej.

Biurko królowej ma być całe zarzucone przeróżnemi pismami wiedeńskiemi. Prócz tego »Figaro« paryski, »Serbski Dziennik« i wiesbadeński »Reński Kurier« ostatni pod adresem hr. Takowa, dochodzą królowej.

Po Wiedniu rozeszła się pogłoska, że królowa najpóźniej w poniedziałek wieczór opuści naddunajską stolicę. Pogłoska ta miała wszelkie cechy prawdopodobieństwa; dokąd jednak miała się udać, reporterzy nie zdecydowali jeszcze na pewno. — Jedni twierdzili, że pojedzie na kilka dni do Badenu, drudzy, że do swoich posiadłości w Besarabji; przypuszczenie trzecie, że celem podróży ma być Paryż, w którym królowa zamierza pozostać, az do rozstrzygnięcia stanowczego swej sprawy jest, najbardziej prawdopodobne.

Z projektu ugodowego króla Milana, odrzuconego jak wiadomo przez królowę, nieznane są naszym czytelnikom następujące szczegóły. Do 1 stycznia 1893 r. wychowanie następcy tronu odbywać się miało pod okiem królowej według planu podanego przez króla. Król miał się starać, aby nauka rzeczywiście według planu postępowała i to pod kierunkiem nauczyciela wybranego przez króla. — Dalej królowa miała się zobowiązać formalnie i uroczyście, iż z księciem nigdzie poza granice Niemiec nie wyjedzie, nawet na czas krótki, chyba, że król udzieliłby na to pisemnego zezwolenia. Wreszcie przez cały czas, w którym następca tronu miał przebywać u królowej, nie wolno jej byłoby bez pozwolenia króla przedstawiać go na dworach europejskich.

Pogłoski, że królowa Natalia z państwa niemieckiego wydaloną została, są zupełnie usprawiedliwione. Prezydent policyi oświadczył królowej już we czwartek, że wyjazd jej z Wiesbadenu musi nastąpić najpóźniej w 10 godzin po wyjeździe następcy tronu, bo obecność jej w Niemczech nie może być dłużej cierpianą. W Berlinie starają się wiadomość tę, którą »Reński Kurjer« puścił pierwszy w świat, przedstawić jako nieprawdziwą, mimo tego możemy, opierając się na dobrych wiadomościach, twierdzić, że i tym razem rząd niemiecki pozostał wierny swej dewizie: bezwzględności. Uczynił to zaś podobno na podstawie praw pruskich, mocą których (§. 18 pruskiej ustawy sądowej) nie podlegają jurysdykcyi wewnętrznej tylko szefowie i członkowie misyj zagranicznych, uwierzytelnionych w państwie niemieckiem, oraz członkowie ich familij, tudzież personal urzędniczy i służbowy. Co do wyjątkowego stanowiska osób panujących zagranicznych, pruskie ustawy sądowe nie zawierają żadnego postanowienia, jasną atoli jest rzeczą, że ich charakter zagraniczny musi być także i w Prusiech o tyle uznany, o ile uznaje go prawo międzynarodowe w ogóle. Tymczasem jednak dzisiejsze prawo międzynarodowe powiada, że eksterytorjalność jest czysto osobistą właściwością panującego tego lub owego państwa i nie może być przypisaną żadnej innej osobie, chociażby ta inna osoba połączoną była z panującym nawet węzłami pokrewieństwa. Bluntschli, pierwszorzędna powaga prawnicza, w tej mierze powiada: „Małżonkowie (mąż lub żona), dzieci, tudzież inni krewni osoby panującej, nie mają jako tacy żadnego prawa panującego, ale uważani są jako poddani i dla tego jeźli znajdują się w obcym kraju, nie służy im prawo wyłączania się z pod ustaw w tym kraju panujących nawet na podstawie eksterytoryalności«. Gdy zaś na podstawie specyalnego układu między Niemcami a Serbią z 6 stycznia 1883 sądy niemieckie i serbskie obowiązane są użyczać sobie wzajemnie pomocy, przeto użycie sądowego przymusu w Wiesbadenie nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, chyba, gdyby władze pruskie chciały się powodować zbyt daleko idącą kurtoazyą, co— jak wiemy —w tym wypadku miejsca nie miało i czego w ogóle od Prusaków wymagać nie można.

I jeszcze jedno o królowej Natalii. Przy pożegnaniu wręczyla królowa synowi małą, w czerwoną skórę oprawną książeczkę z poleceniem, aby co wieczór wszystkie swoje wrażenia i wypadki dnia w niej notował, a gdy całą już zapisze, jej przysłał. Królewicz wziął sobie to ostatnie polecenie swej matki tak gorąco do serca, że nie rozłącza się nigdy z książeczką,

---

BIAŁY WACHLARZ.

Komedya w 1 akcie

NAPISAŁ

Czesław Pieniążek.

(Dokończenie.)

Scena 13.

STEFANJA, ZBIGNIEW, DUDAKOWSKI i FLORENTY.

DUDAKOWSKI. (*wchodząc*) A! a! odegrałem się. A to panie tego preferansik! Siedm sztonów wygranych. Ale to komisarz położył się na mizerkę z rekontrą. (*do Florentego*) No i gdzież moja żona? (*spostrzega Stefanją*) A! pani tutaj? No, no, pewnie, pewnie już głodne jesteście. Zaraz, zaraz będzie kolacja; a gdzież Milunia?

STEFANJA. Zaraz ją tu panu przyprowadzę. (*wychodzi do garderoby; Zbigniew odprowadza ją ku drzwiom, potem patrzy za nią, pełen zachwytu. Florenty ucieka przed Zbigniewem, chowając się po za plecy Dudakowskiego, albo w kąt sceny. Dudakowski zostaje sam w środku sceny i siada w miejscu, gdzie leży wachlarz*).

Scena 14.

DUDAKOWSKI; ZBIGNIEW, FLORENTY.

DUDAKOWSKI. To mi partyjka! Uf! ale i ja coś głodny jestem (*do Zbigniewa*) Pan lubi preferansa?

ZBIGNIEW. Nie znam go nawet.

DUDAKOWSKI. Preferansa?

ZBIGNIEW. Preferansa.

DUDAKOWSKI. A wista? O! wist także pyszny.

ZBIGNIEW. Nawet i wista nie znam. Ja wcale i nie grywam w karty i grać nawet nie umiem.

DUDAKOWSKI, To cóż pan robisz?

ZBIGNIEW. Mosty, drogi, budowle...

DUDAKOWSKI (*machnął ręką*) Żałuję pana. (*rozgląda się*) Gdzież te kobiety się podziały? Emiljo! Stefanjo! (*pauza*) Siedm sztonów po guldenie. Będzie nie zła kolacja. (*zaplata ręce na piersiach, przebiera palcami i mruczy pod nosem, potem głośno*) Ej! już za długo czekać! Panie Florenty, idź pan po nasze panie.

ZBIGNIEW. (*widząc że Florenty się zapędza ku garderobie*) Ależ nie wypada wchodzić do garderoby.

FLORENTY. (*wracając*) Aha! tak, tak, nie wypada

DUDAKOWSKI. A, prawda, nie wypada (*rozkłada ręce i opiera się na nich, jakby się chciał dźwignąć z siedzenia i dotyka wachlarza.*) A! to wachlarz mojej żony! (*rozkłada go, żeby się chłodzić; chłodzi, przypatruje*) A cóż tu nabazgrane? (*czyta*) „Wiesz, że cię kocham“ (*mówi*) Moją żonę! Emilję! (*czyta*) „że umrę bez ciebie, przysięgam“ (*mówi*) A to sobie umieraj. (*czyta*) „Jutro o dziewiątej wieczorem pozwól mi być u siebie“ (*mówi*) Oho! nic z tego, nie puszczę, będę czatował (*pauza*) A partyjka u prezesa? (*pauza*) Niech ją djabli biorą, nie pójdę na partyjkę. (*czyta*) „Na znak przyzwolenia wybierz mnie w pierwszej figurze mazura“ (*mówi*) Co? co?

FLORENTY. (*do siebie*) Masz tedy! nowa bieda! Ach! jakto trudno zostać Endymionem!

DUDAKOWSKI. (*patrząc to na wachlarz, to na Florentego*) To pismo! Hej panie Florenty! To pismo, chodź no tu bliżej! (*Florenty zbliża się nie śmiało*) To pismo!? (*patrzy na Florentego*) Jestem zaprzysięgłym znawcą sądowym pisma i umiem je poznawać.

Scena 15.

ZBIGNIEW, DUDAKOWSKI, FLORENTY, STEFANJA, EMILJA.

FLORENTY. Czego pan chcesz odemnie?

DUDAKOWSKI. To pismo! jestem zaprzysięgłym znawcą sądowym pisma i poznaję, że to pan ośmieliłeś się bazgrać na białym wachlarzu mojej żony.

STEFANJA. (*która weszła z Emilją w połowie kwestyi Dudakowskiego do Emilji cicho*) Bierz prędko (*odpina swój wachlarz i podaje go Emilji*).

FLORENTY. Ależ panie radco, ja nic nie wiem...

DUDAKOWSKI. (*chwyta go za rabaty od fraka*) Ty, ty, ty, gawronie, wiercipięto, sérku spleśniały....

FLORENTY (*płaczliwie*) Panie radco, mój frak, prosto z pod igły. Frak, frak, mój frak, mój frak!

STEFANJA. (*do Dudakowskiego*) Co też wyprawiasz?

DUDAKOWSKI. A! jesteście! Patrz Emiljo! patrz co ten kwargiel napisał na twoim wachlarzu?!

STEFANJA. Patrz że pan, że Emilja ma swój wachlarz przy sobie. Pokażże Emiljo.

DUDAKOWSKI. A czyjże ten? Wszakże taki sam kubek w kubek.

STEFANJA. Zapewne go kto inny zgubił.

FLORENTY. A tak, tak, to inny, inna. innemu, innego....

EMILJA. (*która od wejścia na scenę rozmawiała ze Zbigniewem, dla pokrycia, teraz cicho do Stefanii*) Teraz widzę, jaki to dudek ten pan Florenty Skoczykowski. Że ja też mogłam?... (*zbliża się do męża*).

ZBIGNIEW (*zbliża się do Stefanii*), Pani się zawsze i wszędzie poświęca dla drugich (*bierze jej rękę.*)

STEFANJA Ale nie bez pożytku i dla drugich i dla siebie (*za sceną słychać przytłumione dźwięki mazura*).

FLORENTY (*zaczyna podskakiwać i zbliża się do Emiljii*) Mazur proszę pani!

EMILJA. (*podaje rękę mężowi i znacząco a z niechęcią do Florentego*) Będę go tylko z mężem tańczyła.

DUDAKOWSKI. A kolacja?!

ZBIGNIEW. Po mazurze.

(*Zbigniew ze Stefanją, Dudakowski z żoną, w lekkim podskoku mazurowym posuwają się ku drzwiom do sali. Florenty zbliża się na sam front sceny i woła:*)

Nie zostałem Endymionem!

(Zasłona spada)

Napisano 21 czerwca 1888 dla teatru amatorskiego w Przemyślu.

a gdy jej mieć przy sobie nie może, nie powierza jej nikomu. Królowa, przerzucając jej kartki, będzie miała przyjemność zaraz z początku czytać, że ojciec wyrażał się o matce w obec syna nadzwyczaj przychylnie. Król bowiem o tem poleceniu królowej dowiedział się od syna i zezwolił na istnienie książeczki.

Na bankiecie na polu marsowem, zamykającym obchód 14 lipca, przemówił prezydent Carnot w te słowa:

«Przybyliście panowie tutaj wzmocnić je«dność narodową. Dziękuję panom w imieniu «rządu. Uroczystość dzisiejsza to uczczenie dwóch «pięknych dni. Wczoraj gloryfikowaliśmy pa«mięć wielkiego obywatela, który wyobraża «ideę obrony narodowej ziemi i narodowego «honoru. Dziś z patryotycznem uczuciem pa«trzeliście na armię, która dzielna, pełna dy«scypliny daje krajowi gwarancję bezpieczeń«stwa wewnątrz a na zewnątrz pewności po«koju! Oglądaliście dziś wieczorem te wspaniałe «budynki, w których Francya sztukom i prze«mysłowi całego świata ofiaruje gościnność, «które też będą świadkami godnej rywalizacyi «w pracy światowej. Wobec tego wskazaną jest «jedność między obywatelami, a dobre sto«sunki z obcemi narodami. Zachowajcie w pa«mięci serdeczne, braterskie ugoszczenie repu«blikańskiego miasta; głoście swoim współoby«watelom, że w Paryżu zastaliście jednością «tchnące serca, które są gotowe stanąć zawsze «w obronie instytucyj państwowych, a które «złudnemi i krzykliwemi dążnościami obałamucić «się nie dają. I wynieście to przekonanie, że «losy Francyi ściśle z losami republiki są zwią«zane. Sto lat właśnie mija, jak Francja również «braterską jedność stworzyła, aby głosić «solidarność swych obywateli. Oby te same «uczucia wasze serca przepełniały; nic bowiem «nie mogłoby obywateli Francyi więcej urado«wać i nic więcej wzmocnić naszej ojczyzny.»

Stan Boulangera nie budzi już żadnych obaw. Gorączka zupełnie ustąpiła. Pojedynek odbył się trochę inaczej, niż opisują gazety. Floquet potknął się. Dla uratowania się od upadku podniósł on prawą rękę w chwili, gdy Boulanger miał mu zadać cios w lewą część piersi. Tym sposobem Boulanger sam się natknął na szpadę Floqueta, co widocznem jest z samego kierunku rany, która idzie od dołu ku górze.

Z Rzymu donoszą, że redaktor włoskiej «Riformy» Molti, inspirowany przez jednego z urzędników włoskiej marynarki ogłosi w tych dniach drukiem broszurę, obejmującą z 200 stronnic, «o złym stanie włoskiej marynarki.» W jednem miejscu mówi autor tejże: «włoska marynarka jest doskonale przygotowaną przegrywać bitwy morskie.» Cała broszura przedstawia marynarkę włoską w bardzo złem świetle i może służyć jako pendant do tego, co dziś pisze się i mówi o marynarce angielskiej.

Bułgarskie Tow. kolejowe wysłało wczoraj pociąg do Belowy, aby odebrać pakunki ks. Ferdynanda, które z Kalofer do Belowy nadane zostały. Pociąg dla bezpieczeństwa publicznego obsadził wszystkie stacye wzdłuż linii żandarmami i telegrafistami.

O losach przez opryszków z Bellowy uprowadzonych poddanych austryackich dochodzą bardzo nieliczne, ale i niepomyślne wiadomości. Władze zapomocą wysłanych oddziałów wojska starają się rozproszyć rozbójników, ten sposób jednak, choć mniej dla uwięzionych groźny, jak gwałtowny napad, nie usuwa wszystkich niebezpieczeństw. Z tego też powodu otrzymał Dr. M. Kalman od żony schwytanego przez rozbójników Laender'a następujący telegram: «Poczyń pan starania, aby ścigać zaprzestano, bo inaczej wszystko stracone. Nadzieja pierzcha —jestem bliska rozpaczy! „Ścigania też rzeczywiście zaprzestano, jak o tem donosi własnoręczne pismo ks. bułgarskiego do p. Vitalis'a, dyrektora Société des raccordements. Teraz czynią się tylko starania, do wywiedzenia się gdzie bryganci obozują, i jakie warunki stawiają. P. Vitalis polecił bankowi ottomańskiemu żądaną przez brygantów sumę bez względu na jej wielkość wypłacić.

Encyklika Leona XIII

o wolności człowieka.

(Dokończenie).

Do zbicia tych twierdzeń wystarczają dowody przez Apologetów używane, których i My nie pominęliśmy mianowicie w Encyklice, zaczynającej się od słów: „Immortale Dei munus," a z których jasno wypływa, że tak Pan Bóg postanowił, iżby Kościół posiadał wszystko, co należy do praw najwyższego, prawowitego i ze wszech miar doskonałego stowarzyszenia.

Wielu na koniec nie pochwala rozdzielenia Kościoła od państwa, mniemają atoli, że należy tak rzecz urządzić, aby Kościół uwzględniał stosunki i potrzeby osobne i stosował się wedle możnocci do tego, czego w zarządzie państwa roztropność dni naszych wymaga. Zdanie ich byłoby słuszne i sprawiedliwe, gdyby chodziło o jakiś słuszny stosunek, zgodny z prawdą i sprawiedliwością — naprzykład gdyby Kościoł dla osiągnięcia jakiego nadzwyczajnego dobra okazał się powolnym i uczynił dla państwa to, co bez narażenia świętości urzędu swego uczynić może. Inaczej ma się rzecz ze sprawami i naukami, które wskutek zepsucia obyczajow i przez fałszywe poglądy wbrew poczuciu prawnemu wprowadzone zostały. Nigdy żaden okres życia ludzkiego bez religii, prawdy i sprawiedliwości obyć się nie może; są to rzeczy najświętsze, które Bóg opiece Kościoła powierzyć raczył, i dlatego byłoby rzeczą najnierozsądniejssą domagać się tego, aby sam Kościół w niegodny sposób tolerował to, co jest fałszywem albo niesprawiedliwem, albo też potakiwał temu, co jest szkodliwe religji.

Z tego, co się powiedziało, jasną jest rzeczą, że nie wolno jest żądać, bronić, udzielać wolności myślenia, pisania, nauczania, ani też wolności religijnej, jako tyluż praw człowiekowi przez naturę przyznanych. Albowiem gdyby natura człowiekowi takie prawo rzeczywiście była przyznała — mielibyśmy prawo uwłaczać najwyższej władzy Pana Boga, a wolność ludzka nie znałaby i nie cierpiałaby żadnych w ogóle granic.

Również wypływa z tego i to, że owe rodzaje wolności mogą z ważnych przyczyn być tolerowane, z tem wszelako zastrzeżeniem, iżby się nie wyradzały w namiętność lub zuchwałość.

Gdzie zaś te wolności są w zwyczajnem używaniu, tam niechaj obywatele z nich korzystają do dobrych uczynków, a co o nich Kościół sądzi, to samo niech i oni o nich sądzą. Każda bowiem wolność uważaną być winna za prawowitą o tyle, o ile daje większą możność osiągnięcia rzeczy zacnych i uczciwych — a zresztą — nigdy.

Gdzie władza państwowa uciska albo grozi w ten sposób, że państwo znajduje się pod wpływem gwałtu i niesprawiedliwej przemocy — albo też pozbawia Kościół wolności, tam wolno jest szukać innego ukształtowania Rzeczypospolitej — w którejby wolno było działać w imię zasad wolności. Wtedy bowiem nie dąży się do onej niepomiernej i szkodliwej wolności, lecz tylko szuka jakiejś ulgi dla wspólnego wszystkich dobra — i o to jedynie chodzi, aby tam, gdzie wolno jest czynić źle, aby tam przynajmniej nie zabraniano czynić dobrze i działać uczciwie.

Nie sprzeciwia się też wiele poczuciu obowiązku życzyć sobie demokratycznej formy rządu, byleby tylko uszanowaną została nauka katolicka o powstaniu i wykonywaniu publicznej władzy. Z różnych rodzajów formy rządu, byleby tylko same przez się były zdolne do zadosyćuczynienia korzyściom obywateli, żadnego Kościół nie odrzuca; żąda jednakże — a tego samego i natura wymaga — aby wszystkie te formy rządu w konstytucji swojej nie sprzeciwiały się niczyim prawom, mianowicie zaś prawom i swobodom Kościoła.

Do sprawowania publicznych urzędów każdemu przystępować wolno, i godziwą to jest, — chyba że tu i owdzie dla szczególnych stosunków inaczej czynić wypadnie. Przeciwnie — Kościół boży pozwala to, aby wszyscy pracą swoją do wspólnego dobra się przyczynili — i aby każdy — o ile to uczynić może — bronił, utrzymywał i pomnażał pospolite dobro.

Tego też Kościół katolicki nie potępia, jeśli naród jaki nie chce nikomu być poddanym, ani obcemu ludowi, ani też żadnemu panu, — byle tylko przy tem niczyich praw nie pogwałcono. Nakoniec też nie gani tych, którzy chcą tego dokazać, aby państwa kierowały się swemi prawami, a obywatele otrzymali jak największe prawa i przywileje powiększenia swych korzyści. Kościół zwykł był zawsze być najwymowniejszym protektorem i obrońcą obywatelskich swobód i wolności, jak o tem świadczą przedewszystkiem państwa włoskie, które pomyślność, dostatki i chwałę swoją na podstawie praw municypalnych zdobyły i uzyskały w tych czasach, w których błogi wpływ Kościoła rozciągał się na wszystkie części rzeczypospolitej, bez jakiejkolwiek przeszkody.

Toć jest, Czcigodni bracia, cośmy na podstawie wiary i rozumu, stosownie do Naszego apostolskiego obowiązku i zadania, za stosowne uważali wypowiedzieć, a co jak się spodziewamy, za waszą szczególnie pomocą, dla bardzo wielu okaże się korzystnem i pożytecznem. My w pokorze serca Naszego błagalny wzrok do Boga wznosimy, najusilniej o to prosząc, aby raczył miłościwie ludzkości światła, rozumu i mądrości Swojej użyczyć, i aby ludzkość temi przymiotami wzmocniona, zdolną była w tak nadzwyczaj ważnych sprawach prawdę rozpoznać od fałszu, — i co z tego wypływa, aby mogła zgodnie z prawdą żyć, tak prywatnie jak i publicznie po wszystkie czasy z niewzruszoną stałością.

Jako zadatek tych niebieskich darów, i jako dowód Naszej życzliwości, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi, któremu przewodniczycie, z największą gotowością Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 20. czerwca 1888 Papiestwa Naszego roku XI.

Leon Papież XIII.

O. A. M. D. G.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Z Rzeszowa 16 lipca. Zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego liczny. Po nabożeństwie w farze odprawionem przez ks. Gruszkę, przyjął burmistrz Zbyszewski zebranych w sali hotelu „Pod różą," serdeczną przemową, witając nauczycieli w imieniu miasta. Radca Sawczyński podziękował za powitanie i gościnność, poczem zagaił posiedzenie, poświęcając na wstępie gorące wspomnienie pamięci zmarłego Romualda Starkla. Wspomnienie to zapisano do protokołu a na wniosek dr. Benoniego uchwalono wdowie po śp. Romualdzie Starklu, przesłać telegraficznie kondolencye. Radca Sawczyński przedstawił następnie zgromadzeniu c. k. starostę Adama Federowicza i prezesa rady powiatowej Adama Jędrzejowicza. Na wniosek Juliusza Starkla uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, wyrażającą prośbę o rychłe sankcyonowanie uchwalonej przez sejm ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Uchwalono dalej, aby przyszłoroczny zjazd odbył się w Złoczowie. Członkiem honorowym mianowano Wincentego Jabłońskiego, dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. Po południu gremialna wycieczka do Łańcuta.

Ze Lwowa dnia 17 lipca. Członkowie naszego Towarzystwa zaliczkowego odbyli w sobotę popołudniu pod przewodnictwem dr. Skałkowskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie, a to w celu przeprowadzenia wyborów dyrekcyi i rady zawiadowczej. Ponieważ dr. Edward Strojnowski zrezygnował z urzędu zastępcy dyrektora, przeto na wniosek rady zawiadowczej wybrało zgromadzenie na jego miejsce dr. Erazma Romanowskiego. Na 20 zwyczajnem zgromadzeniu członków Towarzystwa nie zatwierdzono wyboru zastępcy dyrektora w miejsce dr. St. Krzyżanowskiego, a to z powodu, iż wybrany przez radę zawiadowczą p. Jakób Piepes oświadczył, że wyboru nie przyjmie. Wybrano tedy w sobotę nowego zastępcę dyrektora w osobie p. Leszka Dąbczańskiego. Z rady zawiadowczej ustąpili pp. dr. Biesiadecki, dr. Strojnowski, Franciszek Mozer i dr. Samolewicz. W ich miejsce wybrało zgromadzenie na 3 lata pp.: Józefa Orłowskiego, dr. E. Romanowskiego i Leoncyusza Wybranowskiego, a na jeden rok p. L. Dąbczańskiego.

Na wniosek p. Juliusza Starkla, poparty przez pp. Albina Soleckiego i St. Niemczynowskiego uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie polecić radzie zawiadowczej, ażeby zastanowiła się, czy nie należy zmienić poręki nieograniczonej, na jakiej opiera się obecnie Towarzystwo, na porękę ograniczoną i ażeby wnioski swoje w tym duchu sformułowane, a zmierzające do zmiany statutów, przedłożyła jak najrychlej, a mianowicie jeszcze w bieżącym roku walnemu zgromadzeniu.

Zmowa piekarzy skończona. Nie wszyscy z czeladników znaleźli jednak zajęcie, gdyż znaczna część majstrów sprowadziła czeladź z prowincyi.

Z dochodzenia policyjnego okazało się, że wielu z aresztowanych dopuściło się w toku trwania zmowy, gwałtu publicznego. Winnych odstawiono przeto do sądu kraj. karnego, a reszta będzie traktowaną według przepisów policyjnych (wyszupasowanie.)

Z Tarnobrzega donoszą, że szkoda zrządzona przez pożar wynosi 150,000 złr., a przeszło 200 rodzin bez dachu i chleba; nędza przerażająca. Pomoc jest konieczną, komitet ratunkowy zawiązano pod przewodnictwem prezesa rady br. Horocha.

W Mistkowicach, powiatu samborskiego, zniszczył pożar 18 zagród włościańskich z budynkami gospodarczemi. Z pogorzelców, których strata wynosi około 10,500 złr., ubiezpieczonych było trzynastu na 4.450 złr. Przy gaszeniu ognia poparzył się niebezpiecznie Fedko Buk włościanin, którego odwieziono do szpitala powszechnego w Samborze. Nieostrożność była przyczyną nieszczęścia. — W Bogdanówce, powiatu złoczowskiego, pogorzało 23 gospodarzy, których strata, w małej części ubezpieczona, ocenioną została na 18,000 złr. W Bortkowie zaś, w tym samym powiecie, 9 gospodarzy. Strata 5,300 złr. Wypadki te pożarów są przedmiotem dochodzenia sądowego.

Uzupełniające wybory. Na siedem mandatów mają być rozpisane uzupełniające wybory na koniec sierpnia lub początek września, a chociaż mandaty nowowybranych będą bardzo krótkie, bo wygasną z terminem ogólnych wyborów do naszego sejmu, tj. w połowie przyszłego roku, niebrak chętnych kandydatów do zajęcia opróżnionych krzeseł. O mandat w okręgu wyborczym Jaworów-Mościska po ś. p. Sewerynie Smarzewskim kandydują już pp. Adam ks. Lubomirski i Józef Skarbek Borowski, a obok nich wysuwana jest pewna kandydatura, która w tym okręgu miałaby może największe szanse, gdyby w tych aspiracyach nie przeszkadzał wiek kandydata, który dopiero w późnej jesieni dojdzie do parlamentarnej pełnoletności.

Po księdzu Buchwaldzie stawiają obywatele kandydaturę p. Franciszka hr. Mycielskiego i jak nam ztamtąd donoszą, ma ta kandydatura zapewnioną większość.

Do krzesła zajmowanego dotąd przez p. Jana Kochanowskiego wymieniani są jako kandydaci pp. Kotharski i Czecz, którzy dotąd nie debiutowali na starszej arenie politycznej, ale wysoko są cenieni przez swoich współpracowników i w niejednej sprawie odznaczyli się sumiennem pojmowaniem obywatelskich obowiązków.

W Stanisławowie nie zarysowały się dotąd wyraźnie kandydatury. Mówią tam wprawdzie o pewnym kandydacie z liberalnego obozu, który już przed kilku laty próbował szczęścia, a doznał niepowodzenia na tamtejszej sali wyborczej, ale głośniej propagowaną jest kandydatura pewnego wpływowego izraelity. On to dorobiwszy się pokaźnej fortuny, dziś w zamian za miliony ofiarowuje krajowi swoje usługi.

W trzech okręgach, na które przypadają uzupełniające wybory, nie ma dotąd silniej namarkowanych kandydatur. Wyłonią się one bez wątpienia dopiero z chwililą, kiedy ogłoszonym będzie termin wyborów.

KRONIKA.

Habilitacya. W dniu wczorajszym odbył się wykład habilitacyjny D-ra Juliusza Leo na docenta nauki skarbowości i austryackiego prawa skarbowego. Przedmiotem wykładu była rzecz o najnowszych teoryach podatku osobisto-dochodowego.

Prof. J. J. Boguski, znany fizyk warszawski, bawił w dniu wczorajszym w Krakowie w przejeździe do Lwowa na zjazd przyrodniczo-lekarski.

Z Rady miejskiej. Niewiele wczoraj uradzono. Panu Nuchimowi Kopeltowi odpisano z podatków 144 złr. 37 cnt. Przyznano dalej dwom sierotom utrzymanie kosztem gminy, przeznaczając na to 200 złr. Grunt przed hotelem centralnym odstąpiła rada po 50 złr. za sążeń p. Atteslenderowi. W końcu na wniosek r. m. Geislera (sekcji skarbowej) uchwalono, aby wydział rachunkowy utrzymywał osobne rachunki dla wszystkich realności będących własnością gminy. Posiedzenie rady trwało 35 i pół minut.

P. Wł. Wiślicki, znany krytyk muzyczny warszawski, bawi w Krakowie.

Na zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie udało się kilku lekarzy czeskich z drem Chodouńskim na czele. Wczoraj goście ci bawili krótko w Krakowie.

Ballada serbska.

I.

Tam gdzie Duszan car zespolił — Starych Traków dzikie rody, — Zapanował nie tak dawno — Z łaski losów Milan młody.

Na bałkańskich kwitł planinach, — Jako róża w Kazanłyku, — Tylko mu jednego brakło, — Mianowicie brakło... szyku.

Więc posłano zaraz władcę — Do Paryża, w ojca szubie, — Niech się uczy elegancji — W balmabilu, w jockeyklubie.

Patrzał tedy Paryż cały, — Jak się kształcił rozhulany, – Młody pan, którego ojciec — Pasał owce i barany.

II.

Ale Serbji z dzieł Duszana — Z historycznych burz kuligu, — Został tylko cynk w Kuczajni, — Owies w Maczwie, – tytoń w Stigu.

A więc Milan postanowił, — Jak powszedni lew bulwarów, — Przez żeniaczkę ubrać w złoto – Nagi dom penatów—larów.

I w lot posiadł młodą żonę, — Pełną pereł i jedwabi — Nadto mnogie miała włości — W egzotycznej Besarabji.

A zaś słynie też z piękności, — Jest urocza, biała, wiotka — I pochodzi z Sturdzów rodu, — A Mossuri jest jej ciotka.

III.

«Prędzej» wołał Milan młody, — «Wyschnie woda w Sawie, Drinie, — Niźli moja, o Nataljo, — Płomienista miłość minie!».

«Drogi!» — rzecze mu Natalja, — «Każ wydzwonić w wszystkich dzwonach: — Szczytną miłość jest na dołach, — Lecz szczytniejszą jest na tronach».

I dzwonili w wszystkie dzwony — Stare Serby w erze nowej, -- I patrzali na sielankę — Tego króla, tej królowej.

IV.

I płynęło słodko życie, — W romantyczne strojne cuda, — Aż nastało (patrz Słowacki), — Najstraszniejsze z nieszczęść — nuda

I zostałeś nudą tknięty, — Mocarstwowych władz pupilu, — Ty, coś uczył się użycia, — W jockeyklubie, w balmabilu..

Więc Duszana dziedzic młody, — Pół junkierski, pół panieński, — U greckiego posła żony — Począł badać świat heleński.

Dla odmiany potem ukląkł — Przed kobietą król rycerski, — Którą z ostryg ojcowizny -- Przywiózł poseł holenderski.

Potem w Peszcie i we Wiedniu — Spiewające wielbił donny, — Bowiem afekt ma do kobiet – Bardzo zmienny, lotny, płonny.

Widział jego też majestat — «Tingel-tanglów» blask bengalski — Bo urządził sobie życie, — Jak Hjeronim król westfalski.

V.

Ale z dawna włada w świecie — Zwyczaj podły i przeklęty, — Ze kobiety ubóstwiane — Lubią perły i djamenty.

I najsłodszą jest syrena, – Gdy ją metal dźwiękiem wabi... – A tu poszły już na marne — Wszystkie włości Besarabji.

Więc bałkański król westfalski, — W pięknych kobiet bujnym wianku, — Duszanowe składa berła — Lombardowo w Länderbanku.

I wychodzą naraz na wierzch — Z politycznych wrzeń retorty — Różne Bontoux, różne Hahny, — I wszelakie Rappaporty...

VI.

Jak wygnanka w obcym kraju, — Gwiazdom żali się królowa, — Z mlecznych szlaków, z szeptów duszy, — Przeznaczenia przyszłe snowa

Pięknej twarzy tej kobiety — Oburzeniem nie płomieni — Fakt ten, że u Rappaportów — Cała Serbja jest w kieszeni.

Więcej niźli cynk w Kuczajni, Owies w Maczwie, tytoń w Stigu — Grono kobiet ją zajmuje, — Które króla czci w wyścigu.

Wtedy spada z ust królowej – Polemiczna burza przednia, — Na ten cały rój faworyt — Z Aten, Hagi, Pesztu, Wiednia.

Wtedy gromi i Milana, — Jak np. «I w Paryżu» — (Kędy przybył w ojca szubie), — «Nie urobią z owsa ryżu.»

VII.

To, co było w świętej zgodzie, — Dzisiaj w furji się rozdziela. – A jednakże w tej powieści — Niema twarzy Machjawela.

Więc badając tę historję, — Według bicia serca znacz ją — Tutaj niema Machjawela, — Tu jest wielki mistrz Boccacio..

Maska.

Repertuar teatralny. We środę „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. We czwartek „Książątko“, operetka w 3 aktach Lecoqua. W piątek teatr zamknięty. W sobotę „Błazen królewski“ operetka w 3 aksach Müllera. W niedzielę „Gasparone“ operetka w 3 aktach Millöckera.

W Parku krakowskim odbędzie się dziś, jeśli pogoda dopisze, koncert muzyki wojskowej 20 go pułku, z programem jaki na dzień 15 lipca był zapowiedzianym, oraz przedstawienie znanego presditigitatora p. A. Siedleckiego.

Wizyta w koloniach wakacyjnych. Wczoraj korzystając z pięknej pogody zwiedziło trzech członków komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych pp. Dr K. Grabowski, I. Żółtowski i H. Müldner pod przewodnictwem swego prezesa p. E. Wojnarowicza kolonie wakacyjne chłopców i dziewcząt. Popołudniejszym pociągiem wyjechali członkowie komitetu do Rudawy, gdzie powitał ich kierownik kolonii chłopców p. St. Polaczek na czele zebranych w komplecie kolonistów. Jeden z kolonistów uczcił przybyłych stósowną przemową, poczem po rozpatrzeniu się i przekonaniu, że kolonia jest wzorowo prowadzoną, co już po wesołych i rozjaśnionych twarzach kolonistów poznać można było, wyjechali członkowie komitetu do Siedlca dla obejrzenia kolonii dziewcząt. Tutaj przywitani przez kierowniczkę kolonii p. St. Orzechowską i również przemową jednej z kolonistek, stwierdzili wzorowy porządek i znakomity stan zdrowia całej kolonii, mimo, iż słota, panująca prawie ciągle od dwóch tygodni, przeszkadzała wycieczkom w lasy i pola. Obie kolonie wyruszyły potem piechotą do Pisar, gdzie na wzgórku odbyły się różne gry, zabawy i śpiewy, a wreszcie ugoszczenie wszystkich kolonistów przez członków komitetu, którzy obdarzeni bukietami, wśród głośnych i radosnych okrzyków odjechali z powrotem ku Krzeszowicom.

Emanuel hr. Dunin Borkowski. Jak „Wiener Allg. Zeit.“ donosi, miał Emanuel hr. Dunin Borkowski, który temu parę dni przybył z Galicyi do Wiednia, uledz zboczeniu umysłowemu. Hr. Dunin Borkowski zgłosił się podobno sam do szpitala z żądaniem, aby go prof. Meynert, albo prof. Leidsdorf zbadali. — Hr. Dunin Borkowski ma być namiętnym morfinistą.

Kurczę o 4-ch nogach przyniesiono nam dziś na pokaz do Redakcyi. Wczoraj wylęgło się z jaja i zdechło.

Sanatoryum letnie dla dzieci skrofulicznych w Rabce.

W sobotę dnia 14 bm. wróciła z Rabki, pierwsza partya dzieci skrofulicznych w liczbie dwudziestu, wysłana tamże przez „Towarzystwo Opieki Szpitalnej dla dzieci w Krakowie.“

Cały ten zastęp małych pacyentów, złożony z dzieci niezamożnych rodzin krakowskich, wysłany w celu leczenia, przeważnie z groźnemi cierpieniami na tle skrofulicznem, powrócił po 6 tygodniowej kuracyi, z widocznem polepszeniem zdrowia.

Miłym był ten widok powracających dzieci i radość rodziców wdzięcznych za udzielony ratunek, jakiegoby dać nie byli wstanie.

Druga partya dzieci złożona tak samo z 6 chłopców i 6 dziewcząt, odjechała dzisiaj do Rabki, z nadzieją uzyskania takiejże pomocy, jakiej doznali poprzednicy. Towarzystwo Opieki Szpitalnej dla dzieci, które głównie zajmuje się utrzymywaniem Szpitala św. Ludwika, od dwóch lat wzięło sobie dodatkowo za zadanie, prowadzenia osobnego Sanatoryum w porze letniej dla dzieci skrofulicznych.

Niestety jednak fundusze na ten cel, są bardzo ograniczone, a jednak instytucya ta chroniąca społeczeństwo od przyszłych kalek, na jakie są te dzieci narażone, powinna znaleźć poparcie od ogółu, aby się nadal utrzymać i rozwinąć mogła. Niewątpimy też, że się znajdą szlachetni ofiarodawcy, którzy póspieszą z pomocą dla biednych skrofulicznych dzieci.

Z upoważnienia komitetu składki na cel powyższy przyjmuje podskarbi Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla dzieci: dr. Franciszek Murdzieński ul. Floryańska Nr. 51.

O paleniu tytoniu miał niedawno we Wiedniu wykład znakomity prof. Nothnagel. Wobec niezwykle podniesionych cen tytoniu i cygar warto przytoczyć kilka szczegółów z wykładu znakomitego uczonego, a niejeden namiętny palacz, przekonawszy się o zgubnych skutkach nikotyny dla zdrowia, powstrzyma się od palenia, lub przynajmniej konsumcyę jego umniejszy. Mierne palenie, według opinii znakomitego uczonego nie jest zbytnio szkodliwem i nikotyna nie jest tak dla systemu nerwowego szkodliwą jak kawa, herbata i alkohole. Organizm do nikotyny przywyka dziwnie szybko. Co do kwestyi, kiedy można rozpoczynać palić, odpowiada prof. Nothnagel, iż wtedy, gdy człowiek może na zbytek ten sobie zapracować. Zbytnie palenie działa niezmiernie szkodliwie na cały organizm, zwłaszcza na system nerwowy, organy trawienia. przedewszystkiem zaś na serce. U namiętnych palaczy wytwarza się bardzo często wada sercowa, okazująca się biciem i ściskaniem serca. Znanem jest również, że silnie palący nie mają nigdy apetytu, jakoteż, iż nie mogą się nigdy pozbyć kataru jamy ustnej i gardła. Katary żołądka często bywają następstwem silnego palenia i do uleczenia ich znakomicie się przyczynia zaprzestanie palenia. Najmniej zgubnem jest palenie fajki przez długi cybuch, najgorszem zaś używanie papierosów.

Z cygar najszkodliwszemi są podług orzeczenia prof. Nothnagla cygara „Havana.“ W końcu zaleca uczony profesor wszystkim umiarkowanie, które jedynie tylko może zabezpieczyć organizm od szkodliwych następstw używania trucizny w postaci nikotyny.

Przeciw zbytkom i rozrzutności, przybierającym coraz większe rozmiary w Paryżu, występuje ostro kilka poważniejszych pism francuzkich. Przedewszystkiem perora skierowana jest do młodych dziewcząt, które noszą równie kosztowne materyalne tualety i cenne klejnoty, jak ich matki. Rozrzutność w strojach obecnych powiększa jeszcze nietrwałość materyałów, które dawniej przetrzymywały jeden sezon, a dziś starczą zaledwie na jedną zabawę. Dama, która dawniej płaciła 20,000 fr. rocznie za tualety, wydaje dzisiaj dwa razy tyle. Ale rozrzutność ta stosuje się nietylko do strojów; zbytki w nakryciu stołu i podawaniu obiadu przechodzą wszelkie granice. Odkryto na wety owoce, o których dawniej niemiano pojęcia; winogrona muszą być o każdej porze roku, a każdy gatunek owoców musi być podany na innym gerydonie. A kwiatów bez końca! Wzdłuż obrusa istny klomb kwiecisty, serwety spowite w kwiaty, świeczniki pełne wieńców. Nadto każdy gość ma swoją własną solniczkę, pieprzniczkę, cukierniczkę, masielniczkę, swój słoik do musztardy i t. p. Niesłychany zbytek panuje w podarunkach kotylionowych. Czemże są sławne „montage“ cesarzowej Eugenii w porównaniu z tem, co się dzieje teraz? Wówczas margrabia de Caux dawał pomarańczę, bukiet, małą bombonierkę jako najwyższe odznaczenie, z którego obdarowana tancerka niemało była dumną. Dzisiaj kotylion kosztuje 10 do 20,000 fr., bo trzeba rozdawać złote i srebrne upomniki i trudno się dziwić, że pewien ojciec, ujrzawszy córkę swoją, po wracającą z balu z takiemi skarbami zapytał: „Moje dziecko czy ci zapłacili jako tancerce?“

Cztery tysiące sześćset porcyi „potage a la reine“, tyleż porcyi pstrągów, polędwicy z sosem truflowym, kurcząt z sałatą i t. p. niezbędnych części składowych wielkiego paryskiego m e n u, obstalowało francuskie ministeryum spraw wewnętrznych u kilku pierwszorzędnych restauratorów w Paryżu. Nie mniej niż 4,600 osób bowiem było w dniu 14-tym b. m. ugoszczonych przez rząd francuski na polu Marsowem, gdyż innego lokalu na taką biesiadę „monstre“, nawet w Paryżu nie było można znaleźć. Obiad ten był wydany na cześć burmistrzów wszystkich miast Francyi, którzy przyjechali do Paryża na koszt rządu. Liczba tych dygnitarzy wynosiła 2,900 a koszta podróży i utrzymania obliczone zostały na 200 fr. od osoby. Oprócz tych 2900 gości z prowincyi znajdowali się na polu Marsowem prezydent Rzeczypospolitej ze swoim całym wojskowym i cywilnym dworem, wszyscy ministrowie i podsekretarze stanu, 600 członków izby deputowanych, 300 senatorów, 80 paryzkich radców gminnych, około stu urzędników sądowych i administracyi, cały techniczny i administracyjny personal wystawy powszechnej. Dwieście nakryć zostało przeznaczonych dla prasy, a oprócz tego rząd zarezerwował sobie kilkaset zaproszeń dla wybitniejszych osób. Cena jednego nakrycia z winem oznaczona została na 30 fr. Dekoracya wystawowa halli dla machin, gdzie odbył się olbrzymi bankiet, powierzona została zarządowi państwowych magazynów meblowych, a kwiatów i roślin egzotycznych dostarczyły cieplarnie miejskie. Jak się pokazuje, mimo powszechnego pragnienia oszczędności i nieświetnych stosunków budżetowych, dzień święta narodowego w Paryżu obchodzony był w roku bieżącym świetniej, niż kiedykolwiek.

Emigracya Zydów do Ameryki. W Marcu t. r. przybyło z Europy do New-Yorku 1.997 żydów, mianowicie 1.301 z Rossyi, 512 z Galicyi, 161 z Rumunii, 21 z Niemiec i 2 z Turcyi.

Projekt mostu. Podejrzliwość angielskich mężów stanu i obawa ewentualnego napadu ze strony Francyi nie dopuściła wykonania podmorskiego tunelu pod kanałem La Mamche, o którym swego czasu dużo pisano. Obecnie inżynier z Creuzotu i były prezes stowarzyszenia inżynierów cywilnych we Francyi, p. Hersent, wypracował projekt połączenia Calais z Duwrem za pośrednictwem olbrzymiego mostu. Most ten, długi na 30 kilometrów, byłby oparty na 60 filarach, oddalonych od siebie o 500 metrów; wzniesienie 50 metrów nad poziom morza, pozwoliłoby największym parostatkom i okrętom żaglowym przepłynąć pod nim. Na szczycie każdego filaru byłaby umieszczona latarnia morska, oraz aparaty obserwacyjne i ratunkowe. Wzdłuż mostu mają być założone cztery szyny kolejowe, droga kołowa i dwa chodniki dla pieszych. Twórca projektu twierdzi, ze fundamenta mogą być założone przy pomocy dzwonow dla nurków o ścieśnionem powietrzu, albowiem głębokość kanału wynosi przeciętnie 25 metrów, w niektórych tylko miejscach dosięga 50 metrów. Waga mostu ma wynosić 2,000.000 tonn, koszta 200,000.000 franków, czas budowy lat sześć. Inżynier Hersent złożył swój projekt do ocenienia technicznej komissyi międzynarodowej i stara się o koncessyę rządów francuzkiego i angielskiego, nie żądając żadnej subwencyi.

Szczyt roztargnienia.

Trudny do uwierzenia fakt wydarzył się w tych dniach w jednym z domów przy ulicy Długiej.

Państwo R. w ubiegłą niedzielę postanowili wyjechać do znajomych na wieś.

Cała rodzina, złożona z czworga dzieci, wiadomość tę przyjęła z ogromną radością i w sobotę wszyscy szykowali się do drogi.

W niedzielę rano, jak było umówione, państwo R. i dzieci wyszli z domu, podążając na dworzec kolejowy, służącę zaś zwolniono na dzień cały.

Średni jednak synek Antoś, liczący siedm wiosen, przed wyjściem wszedł do ciemnego alkierza dla wzięcia schowanej piłki, gdy w tem drzwi posiadające zatrzask za maleństwem zamknęły się i wyjść nie mógł.

Rodzice i bracia wyszedłszy z domu nie spostrzegli braku Antosia, wszyscy bowiem zajęci byli wycieczką, która to przyjemność rzadko się im wydarza.

Pan R. kupił bilety dla siebie, żony oraz dla czworga dzieci i pojechano.

Dopiero przy wsiadaniu na bryczkę spostrzeżono brak Antolka; wszczął się wtedy rwetes i płacz.

— Gdzie Antoś?

Przypomniano sobie nareszcie, że Antosia i w wagonie nie było, według więc domysłu rodziców zabłądził na dworcu kolejowym.

Pan R. pozostawiwszy rodzinę pierwszym pociągiem powrócił do Krakowa, lecz na dworcu pomimo poszukiwań malca nie znalazł.

Powrócili wszyscy do domu, ale i to się nie na wiele przydało, Antosia jak nie było, tak nie było...

Dopiero po kilku godzinach od powrotu, kiedy wszyscy kładli się już spać, pani R. zapragnęła coś dostać z alkierza i ku wielkiemu swemu zdziwieniu nastąpiła na jakieś ciało.

Był to właśnie Antoś; chłopczyna nie mogąc wyjść, zaczął krzyczeć i płakać, co musiało trwać kilka godzin, aż wreszcie usnął.

Z przestrachu i z płaczu malec rozchorował się niobezpiecznie...

Na letniem mieszkaniu. Jakże pan możesz wysiedzieć na wiledżjaturze w tak zabójczo nudnej mieścinie?

— Przepraszam — z mego okna widzę dworzec. A cóż to za przyjemność obserwować, jak podróżni spóźniają się na pociąg — i muszą tu pozostawać.

Narzeczeni. Kochany Ludwiku! Wiesz? ten chudy profesor oświadczył mi się dzisiaj, nie wiedząc jeszcze zapewne o naszych zaręczynach.

— I cóżeś mu na to powiedziała?

— Że mi bardzo przykro, ale już za późno, bo po zaręczynach z tobą.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Przyczynek do historyi cywilizacyi u nas. Pod tym tytułem „Gazeta Lekarska“ w N-rze 23 zamieszcza zbiorową pracę zasługującą na bliższą uwagę szerokich kół naszego ogółu.

W artykule tym jak pisze redakcya, chodzi jej o sprawę ważniejszą, niż pokątne leczenie — bo o sprawę nauki.

Krytycznemu rozbiorowi w artykule powyższym poddano dwie prace dr. Ochorowicza: „Siła jak ruch, studyum z filozofii i fizyki“ i „Pogadanki przyrodnicze“.

O rozbiór 1-ej pracy uprosiła redakcya znanego fizyka p. J. J. Boguskiego, rozbiorem drugiej zajął się dr. Wł. Matlakowski.

O pierwszej pracy dr. Ochorowicza p. J. J. Boguski, między innemi w liście do redakcyi tak się wyraża:

Cała praca Ochorowicza jest tak nienaukową i tak wszelkiej pozbawiona wartości, że rozbierać jej szczegółowo zdanie po zdaniu niewarto — bo nie masz tam myśli, któreby mogły być bliżej analizowane, — niemożna, bo trzebaby pisać cały traktat fizyczny od abecadła poczynając. „Na walkę z burzycielem, mówi autor w innem miejscu, — dzisiejszego gmachu wiedzy — szkoda sił i czasu, bo nie ma potrzeby walczyć z tem, co samo przez się utonie w fali zapomnienia i nieuctwa“.

Autor pomimo tych względów poświęca wyczerpującą krytykę pracom dr. Ochorowicza: „bezgraniczną, bo nieświadomą niebezpieczeństw odwagą, zdobył śród pewnej części ogółu naszego sławę „powagi naukowej“(?)

W artykule p. J. J. Boguskiego znajdujemy także streszczoną krytykę (o „teoryi mikrofonu“) niedawno zgasłego ś. p. Wróblewskiego, „z której (słowa autora) okazuje się, że dr. Ochorowicz i tu odznacza się plątaniną i błędnością pojęć“.

Rozbiorem drugiego utworu dr. Ochorowicza. „Pogadanki przyrodnicze“ zajął się dr. Wł. Matlakowski. W obszernym artykule tym autor wykazuje nieuctwo w dziwacznych i niczem nieuzasadnionych poglądach autora na sprawy przyrodnicze.

Dr. Wł. M. przyznaje, iż autor jest mocny ale tylko w djalektyce: „Djalektyka jest pracą w próżni, nauka wymaga faktów“.

Końcową część pracy w tym „Przyczynku do cywilizacyi u nas“, stanowi artykuł d-ra Fabjana, w którym rozbiera krytycznie twierdzenie dr. Ochorowicz w jego książce, „De la suggestion mentale“, zawarte.

„Wszędzie tu, mówi dr. Fabjan dowolna spekulacya zastępuje metodyczne badanie“.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Przechowywanie surowego mięsa bez lodowni. W czasie lata, kto nie posiada lodowni, a mieszka na wsi daleko od miasta i nie może codziennie mieć świeżego mięsa, niechaj zakupione w większej ilości podzieli na potrzebne do użytku części, ułoży je w odpowiednim glinianym lub kamiennym garnku i zaleje mlekiem kwaśnem, tak żeby mięso niem zostało pokryte. Mleka na mięsie, gdy stoi w chłodzie, można dwa do trzech dni nie zmieniać. Mięso na pieczeń przez leżenie w mleku bardzo kruszeje i delikatnieje; mięso zaś przeznaczone na zupy musi być dobrze z mleka wypłukane, w ogóle na rosół nie jest tak przydatne, bo zawsze nie będzie tak klarowny jak z mięsa świeżego.

Sprawa wykupu prawa propinacyjnego poczyna przybierać konkretną formę. Projekt do ustawy o wykupie, wypracowany przez p. Baumgartnera, radcę sekcyjnego w ministerstwie skarbu — i zaopiniowany przez galicyjskie Namiestnictwo, był już przedmiotem obrad mięszanej komisyi ministeryalnej w Wiedniu i wraz z radcą Namiestnictwa p. Karasińskim powrócił w ubiegłym tygodniu do Lwowa. Z obrad owej komisyi — w której skład wchodzili delegaci ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu oraz delegat galicyjskiego Namiestnictwa — wyszły eleborat będzie substratem obrad ankiety, do której Namiestnictwo zaprosiło we wtorek delegatów Wydziału krajowego, zastępców instytucyj hipotecznych i mężów zaufania z grona posłów sejmowych i wybitniejszych obywateli kraju. Projekt rządowy oznacza indemnizację w 18 krotnej wysokości przeznaczonego do wykupu dochodu propinacyjnego i spłatę tej indemnizacji w 5 procentowych papierach a l p a r i. W tej indemnizacji zawarte już jest wynagrodzenie za zrzeczenie się prawa wolnego szynku, zastrzeżonego właścicielom propinacji ustawą o jej wykupie z r. 1875. Z chwilą wykupu własności użytkowanie prawa propinacyjnego w Galicyi przechodzi na fundusz krajowy i będzie zarządzane przez Wydział krajowy.

Oto głowne zarysy projektu rządowego do ustawy o wykupie, który po wysłuchaniu opinii Wydziału krajowego i stron interesowanych wejdzie w najbliższej sesji jako przedłożenie rządowe do naszego Sejmu.

Kopalnie złota, niesłychanej obfitości odkryte zostały jakoby w zachodniej Australii. Ruda, jak się pokazało po analizie zawiera, przecięciowo 27 uncyi złota na tonę. Cała okolica zawierająca te złotodajne żyły została nabyty przez bogatych kupców w Melbourne:

Własne Telegramy Kurjera.

Londyn 17 lipca. W izbie niższej przyjęto w pierwszem czytaniu bill, tyczący się utworzenia komisyi sądowej do zbadania zarzutów podniesionych przeciw Parnellowi i towarzyszom.

Wiedeń 17 lipca. Półurzędowa korespondencya »Polit. Corr.« z Petersburga donosi, iż wątpliwem jest przybycie cara na uroczystość jubileuszową do Kijowa.

Rzym 17 lipca. Według »Italie« w sferach rządowych całkiem niewiadomo o przybyciu w jesieni do Rzymu cesarza Wilhelma.

Berlin 17 lipca. Reichsanzeiger umieszcza postanowienie cesarskie, aby cesarzowa Wiktoria nadal nosiła tytuł cesarzowej i królowej Fryderykowej.

Kronstadt 17 lipca. Na przyjęcie cesarza niemieckiego przybyła tu flota wojenna, złożona z 40 okrętów.

Eskadra złożona z fregat umieściła się w wielkim porcie, naprzeciw której zarzucą kotwicę okręty wojenne niemieckie.

Wczoraj wieczorem przepłynął tędy jacht dworski «Carewna» wiozący parę cesarską.

Wiedeń 17 lipca. Kolej państwowa ma w jesieni zażądać od rady państwa 7milionowego kredytu na uzupełnienie parku. Linje galicyjskie mają być znacznie wzmocnione.

Konstantynopol 17 lipca. Towarzystwo połączeń kolejowych zaprotestowało przeciw zasekwestrowaniu przez rząd bułgarski kolei Bellowa-Vakarel.

Paryż 17 lipca. Stan Boulangera polepszył się. Biskup Freppel postawił wniosek wzbronienia pojedynków. Nagłości tego wniosku izba nie uchwaliła.

Radykalista Bourgeois żąda rewizyi konstytucyi. Bonapartysta Cuneo D'Ornano żąda odesłania tego wniosku do specyalnej komisyi, co lewica jednomyślnie odrzuciła.

W obradach nad kredytem dla obrony Cherbourga, Brestu i Toulonu minister marynarki cofnął nagłość swego żądania. Dyskusya trwa dalej.

Petersburg 18 lipca. Podczas spotkania monarchów nie będą miały miejsca żadne huczne zabawy i uroczystości, pomimo, że żałoba będzie na czas ten zdjętą. Jutro po objedzie dworskim ma być illuminowanym park w Peterhofie, w piątek nastąpi zwiedzanie stolicy, w sobotę parada wojsk w Krasnem-Siole, w niedzielę zaś odbędzie się przed odjazdem cesarza Wilhelma wielka rewja floty.

Memel 18 lipca. Niemiecka flota przejeżdżała tędy wczoraj o g. 7 wieczorem, udając się w dalszą podróż do Petersburga. Statek «Blitz» wpłynął do portu dla odebrania przesyłek pocztowych.

Bruksela 18 lipcc. Prezydent Izby generał Lecca umarł.

Paryż 18 lipca. Hr. Münster udał się do Londynu, celem poszukiwania ważnych dokumentów o chorobie cesarza Fryderyka, które skradzione zostały w Berlinie.

Budapeszt 18 lipca. »Pester Lloyd« donosi, że w Dunaföldwar odebrała sobie życie para kochanków: Ilona v. Nemesker i Stefan v. Pechy, z powodu beznadziejnej miłości.

Wiedeń 18 lipca. Królowa Natalja wyjechała o g. 5 do Paryża.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do Hotelu Saskiego:

Ks. Ferdynand Radziwiłł z Berlina, ks. Włodzimierz Puzyna z Martynowa, hr. Jan Tyszkiewicz z Litwy, Aleksander Nałęcz Chwalibogowski z Węgier, Józef Treter ze Lwowa, dr. Karol Chodouński z Pragi, Włodzimierz Kawalicz z Pragi, Wacław Fric z Pragi, Juliusz Markheim z Pragi, Stanisław Zalewski z Warszawy, Artur Regulski z Warszawy, Antonina Korybut Daszkiewicz z Warszawy, Ludwik Schlesinger z Nowego Yorku, Władysław Wiślicki z Warszawy, Adolf Paradiesthal z Olkusza, Wiera Zarubina z Olkusza.

L. 14232.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1888/9 dla szkół, Zakładów miejskich i akcyzowych około

746.000 kilogr. węgla kamiennego

w dobrym gatunku i około

670 metrów sześć. drzewa sosnowego

smolnego, suchego w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat wzywa przeto pp. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu 1. sierpnia br. o godzinie 12 w południe w Wydziale Ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyi nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 zlr., zaś na dostawę drzewa 300 zlr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta 37 2—2

Krakowa dnia 6 lipca 1888

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.